

# Królewski dzień w Anglii

## Sześćset listów i pięćset garniturów

Porządek dnia panującego w Anglii jest od wielu lat ustalony i każdy z monarchów stosuje się do niego z niewielkimi, indywidualnymi odchyleniami. Tak więc według codziennego porządku, sprawował swoje królewskie obowiązki zmarły monarcha Jerzy V i stosuje się do nich również już, niedawna książę Walfi, a obecnie król Edward VIII.

Jeśli się rozejrzeć w tym codziennym planie, to przekonamy się, że jest to życie również szare i nawet monotonne, gdyż pełne obowiązków, konieczności stosowania się do godzin, a różne ceremonie i obchody, które wydają się nam atrakcyjne — powtarzane przez szereg lat dzień w dzień, powszedniej przecież tak-  
że.

### POBUDKA O 7-EJ.

Jeśli chodzi o zmarłego króla Anglii, Jerzego V, to miał on zwyczaj wstawania rano o godz. 7-ej. Ten sam zwyczaj posiada i obecny monarcha. Potem król zajmuje się toaletą i udaje się na konną przejażdżkę, jeśli to jest latem.

O godz. 8-ej Jego Królewską Mość pojawia się w swym biurze. Informuje się u swych sekretarzy o najważniejszych sprawach, które na niego czekają i słucha referowanych mu listów i telegramów. Następnie zajmuje się lekturą pism codziennych, które leżą na olbrzymim stole, a każde z nich posiada zakreślone kolorowym ółkiem artykuły godne zwrócenia uwagi królewskiej.

O godz. 9.30, jego majestat udaje się na śniadanie. Król Jerzy V jadł je zazwyczaj w sali chińskiej, jego syn nie zmienia tego zwyczaju. Następnie, — powrót do biura i praca trwa aż do godziny 11-ej.

### AUDJENCJE

Teraz następuje czas odbywania audjencji prywatnych. Nigdy nie brak jest tych, którzy obojętnie pragną zobaczyć króla, jak-  
kolwiek, przedstawić jakiś projekt, lub też podziękować za coś. Przed monarchą przesuwają się więc artyści, uczeni, profesory, przemysłowcy, literaci i wyżsi dygnitarze.

Król Jerzy V, miał niezmiennie miły i prosty sposób rozmawiania z każdym, nawiązując natychmiast szczerze sympatyczny kontakt. Król Edward VIII posiada ten dar w niemińszym stopniu audjencji, sekretarz króla w krótkich słowach recytuje mu curriculum vitae przyjmowa-

nego. W ten sposób król ma możliwość zorientowania się lepszemu w sprawie, w której proszony jest o interwencję i pomoc.

### POŁUDNIE

Jeśli audjencje skończą się wcześniej, wówczas zostaje jeszcze parę minut czasu przed lunchem. Ten czas jest do rozporządzenia króla. Może go zużytkować prywatnie, przeważnie więc król odbywa w tym czasie krótką przechadzkę, która jest wypoczynkiem po pracy.

O godzinie wpół do drugiej jest mały lunch, po którym parę minut sjeści w gronie rodzinnym. Potem jeszcze jakieś sprawy państwowe, no, i oczywiście przewidziane w programie dnia zwiedzanie wystaw, szpitali, jakaś rewja wojskowa i t. p.

O godz. 18-ej król przyjmuje ministrów i rozmawia z nimi o sprawach państwowych. O godz. 20.30 jest obiad.

### WIECZOREM

Cóż robi król wieczorem? Wieczorem jest już zwykłym człowiekiem i wolno mu rozporządzać czasem jak tylko zechce. Może więc zajmować się lekturą, może słuchać radia. Bardzo często jednak król wybiera się do teatru. Wtedy z pałacu królewskiego ktoś upoważniony telefonuje do teatru i oto łoża królewskie przygotowane jest na przybycie dostojnego gościa.

Oczywiście, wszystko jest zrobione dyskretnie, bo przecież król niezawście ma ochotę na oficjalne wystąpienia. Wieczorem więc przed gmach teatru zajeżdża powóz i tylko rozłożony na ulicy dywan na przestrzni okarety do schodów świadczy o tem, że teatr gości niezwykle widza.

Przy łożu królewskiej znajduje się specjalna oddzielna mała palarnia, w której król przebywa podczas antraktu i gdzie jeśli jest w dobrym usposobieniu, przyjmuje autora sztuki lub też któregoś z wybitnych aktorów.

### KORRESPONDENCJA KRÓLEWSKA

Warto jest poświęcić oddzielnie parę słów korespondencji królewskiej. Korespondencja ta dzieli się na ściśle prywatną i na oficjalną. W tej ostatniej oczywiście znajdują się oprócz spraw natury państwowej i listy prośb.

Rzecz zrozumiała, że całą tę korespondencję czytają; a następnie referują królowi jego sekretarze. Odpowiedzi na listy pisze sześć maszynistek królewskich, a korespondencje podpisuje szef

kancelarii. Kancelaria królewska odbiera dziennie około sześciuset listów.

Jak już było wspomniane, każda godzina dnia królewskiego zajęta jest przez jakąś pracę, przez jakiś ceremoniał, przez jakieś obowiązki związane z godnością królewską. Król nie może nigdy o niezem zapominać, a obowiązkiem jego sekretarzy jest sporządzanie codziennej listy różnych wizytacji, ceremonii i odwiedzin, przyczem przeważnie każde z tych zajęć trwać może tylko określonej ilości czasu.

### 500 GARNITURÓW

Tak więc na przykład, konferencja z krawcem królewskim, który ma pieczę nad garderobą jego majestatu, nie może trwać dłużej nad minut dwadzieścia. Krawiec królewski, oczywiście, nie może narzekać na brak pracy, tak samo jak nie może narzekać i pierw-

szy kamerdyner króla, którego pieczę powierzono są ubrania monarchy. Z racji swego stanowiska król posiada mniej więcej około 500 garniturów najróżniejszych. Nie dziwnego, musi przecież posiadać strój odpowiedni do przyjmowania audjencji, garnitury do polowań, garnitury galowe i całą masę mundurów, gdyż przecież posiada on wysokie szcze-  
n najróżniejszych pułków nie tylko armii angielskiej — lądowej marynarki, ale także posiada najwyższe rangi swoich wojsk kolonialnych.

Pozatem kamerdyner sprawuje także pieczę nad medalami i orderami królewskimi, których monarcha posiada bez liku. Obowiązkiem kamerdynera jest przygotowywać codziennie odpowiednie stroje i sprawdzać, czy każdy z nich jest w należytym porządku.

## Dziwy wysokiego Tybetu

### Głód i humor.—Wieczne koczownictwo.—Żona wielu mężów

Wyżyna Tybetu jest, jak dotychczas, najciekawszą i najmniej zbadaną częścią Azji. Było co prawda kilku uczonych i podróżników, którzy, interesując się tym tajemniczym krajem, odbywali do niego wyprawy i przesładywali czas dłuższy. M. in. najbardziej interesujące i rzeczowe są sprawozdania Svena Hedina, podróżnika szwedzkiego, obecnie zaś wyruszyła dla zbadania tajemnic Tybetu ekspedycja włoska.

Przedewszystkiem więc w sprawozdaniach z wyprawy uczestnicy skarżą się na niesłychaną różnicę temperatury dziennej i nocnej. O ile dni są niezmiernie upalne, o tyle w nocy panuje chłód dochodzący nieraz do 40 stopni. Tłumaczy się to tem, że Tybet znajduje się na dużej wysokości nad poziomem morza, gdyż wysokość ta dosięga 4 — 6 tys. metrów.

Podróż przez wyżynę nie jest zbyt łatwa i przyjemna, zwłaszcza jeśli się zważy, że po tak chłodnej nocy należałoby się ogranie-  
nie w jakimś pomieszczeniu ludzkim. A tymczasem przebywa się setki kilometrów i nie napotyka się żadnych siedzib ludzkich.

Drogi przebywa się przy pomocy yaków. Są to woły tybetańskie, niezmiernie cierpliwe, łagodne, ale i one nie wytrzymują tru-

dów podróży i niejednokrotnie po przebyciu większych ilości kilometrów padają ze zmęczenia. Jeśli chodzi o krajobraz tybetański, to jest on jednym w swoim rodzaju. Przedewszystkiem naokoło widoczne są szczyty górskie, pokryte wiekistym śniegiem. Rysują się one niezmiernie dekoracyjnie na tle turkusowego nieba. Pozatem wiele uroku dodają świątynie buddyjskie, rozrzucone w górzystych okolicach.

Tubylcy wiedzą przeważnie żywot koczowniczy i spotyka się najczęściej wędrujące rodziny, których całe bogactwo stanowi kilka yaków, trochę mała i kobierców do przykrycia się podczas snu oraz nieco naczyń metalowych. To jest wszystko. Nie dźwigają też ze sobą wielkich zapasów żywności. Żywią się byle czem, jadają jakąś papkę z maki i wody, solone masło i suszone owoce. Ciekawe jest, że ludzie ci nigdy prawie nie jedzą mięsa, ani świeżych jarzyn.

Jeśli chodzi o ich usposobienie, to trzeba powiedzieć, że są to prawdziwe fenomeny. Ci ludzie, żyjący nieraz w ciężkich warunkach, posiadają wiecznie doskonały humor, są weseli i radośni i ich przedziwna psychologia nie pozwala im nigdy na zamartwianie się takimi drobiazgami, jak

## Król — artystą filmowym

### Anegdoty z życia zmarłego króla Jerzego V

Król był namiętnym zbieraczem znaczków pocztowych. Zbiór posiadał bardzo dużą wartość, lecz król szukał stale nowych i o dużej wartości znaczków. Wszyscy znali tę słabość króla. Szczególne zainteresowanie wykazywał dzieci szkolne. Gdy tylko które przypuszczało, że udało mu się zdobyć znaczek o rzekomo dużej wartości, natychmiast wysyłało ten znaczek królowi.

Jeden z młodzieńców nadesłał pewnego razu królowi markę, których już kilka posiadał w swej kolekcji król. W liście jednak nadmieniał przesyłając znaczek, że król zapewne nie pogardzi tym tak skromnym podarunkiem. Lecz, gdyby z drugiej strony — król chciał uczynić jaką przyjemność ofiarodawcy, prosi, aby król nadesłał mu swoją fotografię z własnoręcz-

nym podpisem. Fotografję tę wkład ofiarodawca do albumu marek i ilekroć będzie przeglądał markę, będzie mógł z wdzięcznością rzucić okiem na oblicze królewskie.

W kilka dni otrzymał on od króla znaczek pocztowy z wizerunkiem królewskim, na którym król własnoręcznie podpisał się.

Taki znaczek istnieje w Anglii tylko jeden.

Król Jerzy interesował się filmami. Bardzo często w pałacu królewskim polecił sobie wyświetlać filmy o większej wartości, przyczem wypowiadał swoje zdanie o nich. Fachowcy filmowi przyznawali, że król odznacza się wyjątkowym krytycyzmem. Zawsze wyświetlano dodatki tygodniowe, na których król siebie samego oglądał z okazji różnych uroczystości, przeglądów, wystąpień i t. p.

Pewnego dnia wszyscy obywatele Anglii otrzymali do wypełnienia kwestionariusz. Mimo przywilejów — rodzina królewska postanowiła kwestionariusz wypełnić. Kwestionariusz króla uzupełniał sekretarz. W rubryce „zajęcie” — sam król podpisywał kilkanaście swoich zajęć, a między innymi — zbieracz znaczków pocztowych, kupiec, właściciel dóbr, fabryki. „Lecz na tem nie koniec” — rzekł do swego sekretarza — „pisz pan jeszcze artysta filmowy do przeglądu tygodniowego, tylko bez stałego engagement”.

## Podróżul samolotem

stygmaty przedwczesnej starości. Ale mimo to te istoty odnoszą się pogodnie do wszelkich spraw życia z uśmiechem znosząc swoją wczesną starość.

Pozatem w całym szeregu plemion istnieje przedziwny zwyczaj, że dziewczyna, wychodząc za mąż, poślubia nie tylko swego małżonka, ale również i jego braci, a także i przyjaciół. Niemniej jednak w ten sposób staje się ona najważniejszą osobistością w rodzinie, kimś, komu wszyscy są posłuszni. W tak zbudowanej rodzinie panuje wspaniała harmonia, a wszyscy małżonkowie są ślepo posłusznymi swojej jedynej i wspólnej żonie.

Zygmunt Jurkowski

72)

## Księżycowe interesy

### Powieść

Była bardzo zdenerwowana i ściągnęła nerwowo rękawiczki, zawołała od progu:

— Słuchaj Pawle, ten mój kochany „Saja” zwarjował! — zerwała z głowy kapelusza i niedbale rzuciła go na kozetkę — to kompletny warjat!

Stała przed Pawłem, zalamując ręce, pełna zakłopotania i oburzenia zarazem.

— Cóż się takiego stało? — spytał z udaną naiwnością.

— Och, nie masz pojęcia, co ten człowiek wyprawia! On trwoni majątek. Słyszysz? Wyrzuca pieniądze!

— Hm, to ciekawe, opowiedz, ale usiądź przedtem.

Pani Urszula była jednak zanadto podniecona, by mogła usiedzieć, gestykulując wykrzykiwała.

— Wczoraj przyczepił się do mnie na ulicy i wiesz nie poznałam go w pierwszej chwili. Nie masz pojęcia jak się ten człowiek ubrał, miał na nogach jakieś olbrzymie łapcie, rudą brodę... — Wiem, wiem — przerwał Paweł — widziałem go w tym stroju...

— Widziałeś? No właśnie! Otóż wyobraź sobie, że w tym potwornym przebraniu. Saja podszedł do mnie na ulicy i zaczął całować po rękach, przepraszając, a kiedy nie chciałam z nim wcale gadać i powiedziałam, żeby się odczepił, to ten — wystaw sobie — ukłękął przedemną na chodniku! Ukłękął!

— Cóż chcesz, to dowód uznania.

— Ładne uznanie, o mało nie umarłam ze wstydu, bo wtedy otoczyła nas cała kupa rozwrzeszczanych andrusów i nie mogłam wydostać się z tego kręgu. A tymczasem ten wstrętny żyd zaczął mi prawie kazać i belkotać jakieś zdania, zdaje się z pisma świętego. Uprosiłam go wreszcie, żeby mnie nie narażał na posmiewisko i wsiadł zemną do dorożki. Ano dobrze, wsiadł i odwiózł mnie do domu. Ale tu znowu uparł się — bo nie chciałam go wpuszczać w tym stroju — że musi się widzieć z Marynią. I wiesz co zrobił? Oto ni mniej ni więcej, ale w moich oczach dał Maryni dwa tysiące złotych! Tak!

— Ładny gest — stwierdził Paweł.

— Oczywiście jak tylko wyszedł, odebrałam Maryni te pieniądze (bo poco jej aż tyle!). Zostałam jej dwadzieścia złotych, to jej powinno starczyć. Ale dowiedziałam się jeszcze, że Saja rozdał pieniądze na prawo i lewo. Wypłacił jakieś gratyfikacje kelnerom, na wychowanie dzieci. Przeznaczył dwieście tysięcy złotych na jakiś klasztor, czy coś w tym rodzaju, no i wogóle teraz nie innego nie robi tylko wciąż łazi i wyrzuca pieniądze. A chętnych nie brak. O patrz — wydobyła zmiętą gazetę i rozwinęła ją, odnalazła ogłoszenie „Potrzebujący pomocy, zechcą zwracać się pod adresem...” — to jego adres! To on się tak ogłasza. No i sam powiedział, czy to nie warjat? Warjat!!

Pani Urszula miała wiele jeszcze do powiedzenia, w czym przeszkodziło jej zjawienie się pana Lędziana z olbrzymim bagażem na plecach. Zwalizywszy ciężar, stał dysząc ciężko i wycierał chustką, zroszone czoło. W ślad za nim przyszedł pan Płomieńczyk, wesół i rześki. Pan Lędzian ucałował drżącą z irytacji dłoń pani Urszuli i rzekł:

— Przyniosłem glinę. Ciężki to materiał, ale niosąc go czuję się potrosze dumny, z gliny tej bowiem, zostanie ulepiony bożek naszej ery — sklepowy manekin. Oby był tak pięknym jak pani!

Wypowiedziawszy ten frazes, skłonił się przed panią Urszulą.

— Manekiny będą jak żywe — zapewnił Płomieńczyk, galwie-

wając brązowy kiel — no, ale proszę panią o rozebranie się — zwrócił się do pani Urszuli — myślę że chyba tam, za przepię-  
rzeniem.

— Tak, tam będzie najwygodniej — powiedział Paweł, dziwiąc się w duchu swej obojętności i sięgając po palto powtórzył — tam zawsze jest najwygodniej.

Pan Płomieńczyk począł zanurzać ręce w glinie i oblepiać nią nogi szkieletu a pani Urszula, nie czekając, aż Paweł z panem Lędzianem opuszczą mieszkanie, rozpoznała kostium.

— Życzę powodzenia! — rzekł Paweł od progu, i chociaż silił się na ton swobodny, głos zdradzał mu jednak, co rozśmieszyło panią Urszulę.

Schodząc ze schodów, zagadnął pana Lędziana.

— Kiedyż córka wychodzi za mąż?

— Za parę dni ślub, ale i tak sprawa jest spóźniona... — wyrwało mu się.

— Dlaczego spóźniona? — podchwycił Paweł.

— No, tak, właśnie wszystko jedno, bo Maciej już dał zgodę na rozwód, ale... — i tu urwał nie wiedząc jak wybrnąć. Będąc jednak szczerym z natury, przytrzymał Pawła za kłapę paltota i szepnął — Bo widzi pan, Dorota jest w poważnym stanie...

— Ach tak...

— Ale, proszę, niech pan to zatrzyma przy sobie.

Pożegnali się na rogu. Paweł udał się do Dziubiela a pan Lędzian do swego domu, gdzie czekała na niego zdrętwiała z rozpaczy Dorota. Z jej słów, które wypowiedziawszy zemdlą, dowiedział się, że Lubystek został zamordowany.

Paweł, który dowiedział się o zbrodni dopiero z wieczornych gazet zastał Dziubiela, tak pijanego, że rozmawiać z nim było nie sposób. Dziubieli ostatnio upijał się w pojedynkę, błądząc od szynku do szynku, co trwało czasami po kilka dni. W domu, wysiedzieć nie mógł, bowiem uczył, że traci przekonanie do eksperymentów biologicznych, które dokonał. Nieśmiertelność komórki wydała mu się nagle rzeczą niewartą zachodu.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.63 (redaktor naczelny), 6.66.63 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 3, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie 1. wrzesień z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-  
ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł.,  
w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie —  
60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., ogłoszenia — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.